Nr 327a. Dnia 26 listopada. Piątek. Dnia 14 (26) listopada 1886 r

CENA KURJERA: Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może

Numer **pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie** kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ: **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszeniaw numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Piotra Aleksandryjsk. B. M.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 39.	Wschód księżyca o godzinie 7 minut 52 r.	Wtorek: Andrzeja Apostoła.
Sobota: Barlaama, Józefata Pustel.	Zachód „ „ 3 „ 55.	Zachód „ „ 5 „ 2 w.	Środa: Eligjusza Biskupa.
Niedziela: Mansweta i Rufa Męcz.	Długość dnia godzin 8 „ 16.	Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 10	Czwartek: Bibjanny Panny.
Poniedziałek: Saturnina Męcz.	Ubyło „ „ 8 „ 27.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 3° R	Piątek: Franciszka Ksawerego W.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Lechosława; jutro Tomira.

Nabożeństwa: W kaplicy Serca Pana Jezusa, przy kościele św. Trójcy na Solcu istniejącej, o godz. 8-ej zrana, zaś w kościele Opieki św. Józefa na Krakowsk.-Przedm. o godz. 10-ej zrana wotywy ku czci Serca Pana Jezusa.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie członków Towarzystwa ogrodniczego. (Sala resursy obywatelskiej—godz. 8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa szkiców. (Lokal muzeum sztuk i starożytności na Krakowskiem-Przedmieściu, róg Królewskiej—od godz. 10-ej rano do 4-ej po polud.)—Wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, Krakows.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Mazepa"; jutro „Hugonoci" (debiut panny Reginy Pinkertówny i występ gościnny p. Ignacego Warmutha);—Rozmaitości: dziś „Sprzymierzeńcy" i „Piosnka wujaszka"; jutro „Słomiany człowiek" i „Model na bohaterkę";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Rozyna i Marjetta"; jutro „Wejna podczas pokoju". (Godz. 7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Ś. p. A. H. Kirkor.

Donosiliśmy wczoraj o zgonie ś. p. Adama Honorego Kirkora, który w d. 23-ym b. m. w Krakowie zakończył żywot doczesny.

Urodzony w r. 1818-ym, nauki pobierał w gimnazjum mohylewskiem i instytucie szlacheckim w Wilnie, gdzie od r. 1834-go stale zamieszkał i od roku 1843-go pod pseudonymem Jana ze Śliwina zaczął wydawać pisma zbiorowe, najprzód *Radegast* (wyszedł tylko jeden tom), a następnie *Pamiętniki umysłowe* (3 tomy).

Jednocześnie zostawał w służbie rządowej, jako sekretarz i z kolei radca Izby skarbowej w Wilnie a korzystając ze źródeł urzędowych, redagował z M. Gusjewym „*Zapiski wileńskoj archeologiczeskoj komisji*" i ogłaszał w języku rosyjskim „Zarysy historyczno-statystyczne gubernji wileńskiej" (2 tomy 1852—53) oraz „Zarysy z dziejów i życia ludu litewskiego" (1854) i w polskim „Przechadzki po Wilnie i jego okolicach" (1856-go).

W r. 1858-ym wydał „Album wileńskie", ofiarowane Najjaśniejszemu Cesarzowi Aleksandrowi II-u, w którem zamieścił skreślone w języku rosyjskim „Historyczno statystyczne zarysy Wilna".

W tym samym mniej więcej czasie podjął wydawnictwo *Teki wileńskiej* (6 tomów), poważnego pisma zbiorowego, w którem brali udział najwybitniejsi pisarze, zamieszkali przeważnie za Niemnem i Bugiem.

W r. 1860 ym objął redakcję urzędowego *Kurjera wileńskiego* i odrazu postawił to pismo, w dziale literackim i społecznym, na wysokości pierwszorzędnego organu prasy ówczesnej, w którym skupiły się najdzielniejsze pióra dawnych współpracowników *Teki*.

Obok *Kurjera*, którego redakcję naczelną przez pięć lat prowadził, korzystając z gromadzących się w tece redakcyjnej materjałów nieodpowiednich treścią lub rozmiarami dla pisma codziennego, wydawał, jako dalszy ciąg *Teki*, *Pismo zbiorowe wileńskie*. (1859—1862).

W r. 1863-im wydał „Przewodnik po Wilnie" opracowany ze ścisłością naukową, poczem wskutek zmiany stosunków przeniósł się do Petersburga i wydawał z Jumatowem pismo *Nowoje Wremia*, innemi wówczas niż obecnie dążnościami i sympatjami dla nas ożywione.

Różne przyczyny a przeważnie niepowodzenia materjalne, skłoniły go w r. 1869-ym do przeniesienia swojej działalności na inne pole.

Osiadł w Krakowie i tu stał się niezmordowanym współpracownikiem Towarzystwa naukowego a następnie Akademji umiejętności w zakresie badań archeologicznych.

W Krakowie założył pismo zbiorowe *Na dziś* (wyszły trzy tomy) oraz wydał oddzielnie „Zarysy współczesnej literatury rosyjskiej" i „Odczyty o literaturze pobratymczych narodów słowiańskich," a w odbitkach z wydawnictw Akademji wiele rozpraw treści archeologicznej.

Suche zestawienie powyższe przedstawia tylko szkielet ogromnej i niezmordowanej działalności literackiej Kirkora, rozwijającej się nietylko w druku i na posiedzeniach ciał naukowych, ale także w niezmiernie rozgałęzionej korespondencji, którą prowadził z wszystkimi prawie wybitniejszymi przedstawicielami piśmiennictwa i sztuki u nas, w Rosji i w całej Słowiańszczyznie.

Archiwum domowe Kirkora, jego korespondencje i zbiory, przedstawiają nadzwyczaj bogaty materjał do historji literatury i sztuki współczesnej, nietylko naszej, ale i ogólnie słowiańskiej.

Zapadłszy od roku na chorobę sercową, zakończył na ręku swej siostry dni poświęconego pracy prawdziwie benedyktyńskiej życia, któremu w długich ostatnich latach nie przyświecało słońce materjalnego powodzenia i wolności od trosk o chleb powszedni.

Niechaj mu będzie lekką ziemia, dla dobra której wytrwale i szczerze, według najlepszego swego rozumienia, pracował.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W celu ułatwienia sędziom pokoju wyjazdu z miejsca ich zamieszkania do miast położonych w okręgu ich juryzdykcji dla załatwiania czynności urzędowych, powstał, jak donosi *Warszawskij dniewnik*, projekt, aby sędziowie pokoju raz na miesiąc jeździli do takich miast, gdzie do spełniania ich czynności ma być wyznaczone bezpłatne pomieszczenie w biurach magistratu, sądu gminnego, a w braku takowych, w mieszkaniach obywateli. Oprócz tego na najem mieszkań w takich miastach dla samego sędziego, każdy z nich ma pobierać dodatkowo

---

75)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Od czasu swojej ucieczki z Łańcuta, Jerzy przebywał w klasztorze oo. Jezuitów, gdzie mu ks. Krescenty tymczasowo schronienie wyjednał. Po wielu latach burz, niebezpieczeństw, a potem wyrzutów sumienia, uczuwał on całą rozkosz spokoju, która mu duszę zalewała, wszelką z niej gorycz z wolna usuwając.

Gdy nieraz w kościele pustym i niknącym już w mroku wieczornym, klęczał samotnie przed krzyżem Zbawiciela, w głębokich medytacjach pogrążony, to głębi jego duszy takie się rzewne dobywały modlitwy, że ich już usta wypowiedzieć nie mogły a wyrażały to jeno oczy łez pełne, wzniesione ku Odkupicielowi, który rozkrzyżowanemi ramiony zdawał się go wzywać i pociągać ku sobie...

I wszelkie myśli ziemskie opuszczały go zwolna, odlatując od jego rozpromienionej duszy, jak ptactwo nocne przed światłem. Czasem stawała mu przed oczami postać Reginki —ale i ta zdawała mu się raczej gołąbką białą, która mu najpierw oliwną gałązkę pokoju przyniosła, której należy się miłość czysta, pamięć dozgonna a wdzięczność i poświęcenie bez granic, lecz w tej miłości uczuć ziemskich, namiętnych, coraz mniej było. Myśl pokuty opanowała duszę dawnego rycerza Dołęgi.

— Nie dla mnie szczęście — powtarzał — gdybym się o nie pokusił, może zmieniłoby się w straszliwą niedolę dla mnie i dla niej...

A gdy wieczorami przychodził do dworku Żegoty, mówił o tem z taką pewnością i siłą, że to przeświadczenie i jej sercem owładać poczęło. Były też między nimi rozmowy długie a rzewne, które ich dusze napełniały spokojem i niewysłowioną rozkoszą.

Trwało to tak czas niejaki, aż wreszcie trzeba było radzić co dalej czynić. OO. Jezuici, jakkolwiek Dołęgę radośnie przyjęli, lękali się wszakże trzymać go u siebie, ile że klasztorek ich niewielki był i cale nieobronny, a sam Dołęga ręczyć nie mógł, żali pan Stadnicki, który Towarzystwa Jezusowego wielkim był nieprzyjacielem, nie targnie się na klasztor ze swoją zbrojną czeladką. Trudno też było i w innym klasztorze znaleźć schronienie pod taką groźbą.

Żegota przypomniał sobie wówczas owa rozmowę swą z p. Opalinskim po pogrzebie rotmistrza Szornela i umyślił do niego po radę się udać.

— Pan Opaliński — mówił do Jerzego — wielką atencję rodzicowi twemu okazał, przeto nie odmówi i synowi pomocy a rady skutecznej. Możny pan jest, to cię najlepiej przed zemstą p. Stadnickiego zasłoni. Wiem zaś, bo mi to sam mówił, jako tu do Lublina przybyć ma niebawem.

Czekano tedy — i rzeczywiście przed owym zjazdem szlachty rokoszowej przybył p. Starosta leżajski, a skoro mu Żegota wszystko opowiedział, bardzo gorliwie zajął się tą sprawą.

— Choćby do Króla Jegomości, rzekł, pójdę, a zasłonię cię, mości Dołęgo, przed zemstą tego okrutnego swawolnika. Jeno czy chcesz tu zostać, czy też może do innego klasztoru iść?

— Jabym — rzekł Jerzy — tu nigdy nie został, bo czas jest niespokojny, a pan łańcucki już tę drogę zna i będzie ustawicznie tędy przeciągał. Zresztą mam takie postanowienie, które mi Bóg dał, aby po odbytym nowicjacie, w kraje niewierne jako misjonarz iść, aby chrześcjańskie dusze z niewoli wybawiać. W ten sposób najsnadniej może one krzywdy zmażę, które mi na sumieniu ciężą.

Nikt już oddawna nie starał się odwodzić Dołęgi od postanowień powziętych, ile że wiedziano, jako niezłomne są. Tedy p. Opaliński pochwalił ten zamiar i dodał:

— To już rzecz najłatwiejsza. Tedy ja waćpana ztąd z sobą zabiorę i do Krakowa zawiozę, kędy w klasztarze OO. jezuitów znajomych mam. Oni cię tam przyjmą ochotnie i w dalszych planach, jeśli Pan Bóg błogosławić im będzie, dopomogą. A co do p. Stadnickiego, to już ja sam z nim się rozprawię, ile że i tak mamy wielkie z sobą obrachunki.

Tak tedy stanowczo ułożono, że Dołęga z p. Opalińskim zaraz po zjeździe Lublin opuści. A dnia tego, w którym zjazd się odbył, przyszedł Jerzy raz ostatni do Żegoty, aby się z nim i z Reginką pożegnać. Czekał on zmroku, aby niepostrzeżonym przejść, co wtedy tem było łatwiejszem, iż wszystka szlachta po gospodach zgromadzona, jeszcze dalej dyskusje wiodła, a na ulicach prawie pusto było.

Żegnali się tedy bez słów wielu, ale bardzo rzewnie. Żegota, człek powagi wielkiej, ale nie mniej tkliwego serca, nie taił nawet łez swoich, które mu po twarzy strumieniem ciekły. Spoglądał to na Reginkę, to na Jerzego i jakiś dziwny żal go obejmował, bo coraz bardziej płakał.

Reginka smutna była i blada, ale już spokojna, jakby zrezygnowana. Jerzy zaś miał w swej twa

do pobieranego już funduszu na lokal po sto rubli rocznie.

= Na mocy konferencji kolejowej w Tyflisie, dwa tygodnie temu ukończonej, oznaczono termin maksymalny dla transportów wodnych. Termin ten wynosić ma trzykrotnie wzięty czas rozkładem jazdy oznaczony.

= Wypracowaną została i wprowadzoną w wykonanie taryfa specjalna dla przewozu cukru do kraju zakaspijskiego. Kraj ten konsumuje około 800,000 pudów cukru rocznie, która to ilość dowożoną jest dotychczas z zagranicy.

= Zawartą została konwencja pomiędzy kolejami żelaznemi, zostającemi w związku bezpośredniej komunikacji na wschód przez Odessę z jednej a towarzystwa żeglugi czarnomorsko-dunajskiej z drugiej strony, celem wytworzenia komunikacji bezpośredniej z portami dunajskiemi. Będzie to z wielką korzyścią dla handlu naszego, dla którego w ten sposób otworzą się nowe rynki zbytu, tembardziej, że taryfy przewozowe mają być bardzo tanie. Frachty kolejowe pozostaną takież same, jakie istnieją dla portów czarnomorskich w komunikacji przez Odessę, wodne zaś będą bardzo niskie.

= Na wczorajszem posiedzeniu komisja techniczna komitetu kanalizacyjnego poleciła zamówić następujące materjały potrzebne do budowy dwóch kotlin drugiej grupy filtrów, a mianowicie: 100 sażeni kubicznych kamienia polnego po 53 rs., 180 sażeni kubicznych żwiru wiślanego zupełnie czystego po 34 rs., 4,220 stóp kubicznych ciosów z piaskowca po rs. 2 kop. 10, i 250 sażeni kubicznych gliny tłustej po 16 rs. Prócz tego pewną ilość mających być z zagranicy sprowadzonych ciosów granitowych po rs. 3 za stopę kubiczną. Powyższe materjały mają być dostawione najpóźniej do końca kwietnia na stację filtrów, budowa zaś powinna być ukończoną z początkiem lipca roku przyszłego.

= W bieżącym miesiącu układano rury wodociągowe na następujących ulicach: na Senatorskiej 3,270 stóp bieżących, na Smolnej 657 st. bież., na Książęcej 262 st. bież. i na Ludnej 501 st. bież., razem 4,690 st. bież.

= Wczoraj wyjechał w interesie służbowym za granicę inżenier p. R. S. Lindley, zarządzający robotami kanalizacyjnemi, a zastępować go będzie inżenier-architekt p. Höhman.

= Wystawa w Muzeum odzieży i sprzętów mieszkalnych stanowczo otwartą będzie w dniu 28-ym b. m., to jest w niedzielę, o godzinie 10-ej rano; zaproszenia na ten termin dziś zostaną rozesłane.

= W liście osób upoważnionych do zbierania ofiar na drzewo dla biednych, podanej w nrze 324b, mylnie wydrukowano nazwisko p. Edwarda Kopczyńskiego (nie Kończyńskiego) i niewłaściwie wymieniono p. C. Skorynę, zamiast p. Henryka Piaszczyńskiego.

= Niedoszłe do skutku w pierwszym terminie zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa kolei nadwiślańskiej odroczone zostało do d. 4-go grudnia i w tym dniu odbędzie się bez względu na liczbę przybyłych.

= B. prezes departamentu izby sądowej warszawskiej, rz. r. st. Aleksander Łopuchin, zaliczony został w dniu wczorajszym w poczet adwokatów przysięgłych okręgu sądowego warszawskiego.

= **Z literatury.**

* W ostatnim numerze *Kłosów* zwracają uwagę trzy śliczne rysunki z natury S. Witkiewicza, przedstawiające „Zakopane w zimie”.

Dwa z nich, przedstawiające kościół i ulicę Chałubińskiego, zamieszczono w wybornej reprodukcji drzeworytniczej, a trzeci: „Opowiadanie Sabały”, w udatnym fototypie wiedeńskim Angerera.

* Ks. Ignacy Polkowski wydał w Krakowie mapę djecezji krakowskiej w teraźniejszym jej stanie.

Są tam oznaczone dekanaty, parafje, kościoły i kaplice, z datą erekcji.

Do mapy dodano opisy podług Theinera.

* Ks. Soffner z Wrocławia przystąpił do wydawnictwa „Historji reformacji na Szląsku” na podstawie źródeł niemieckich i polskich.

= Koncert studencki.

W koncercie na dochód niezamożnych studentów, który odbędzie się w niedzielę, następujące damy raczyły przyjąć na siebie obowiązek sprzedawania programów.

Przy wejściu do sal redutowych od strony teatru Wielkiego panie: z hr. Hauków prof. Kosińska i Wincentowa hr. Walewska.

Przy wejściu od strony teatru Rozmaitości panie: z Górskich Kazimierzowa Sobańska i baronowa Hartingowa.

Na sali panie: Marczello Chraszczewska, Jadwiga Czakówna i Noiret.

= Na karnawał.

Redakcja *Echa muzycznego* wydała swoim nakładem na zbliżający się karnawał album tańców pod tytułem „Echo karnawałowe”.

Kartę tytułową ozdabia tancerka w balowym stroju, dzieło p. Żmurki, odbite w miejscowej litografji i na krajowym papierze, co ku pochwale wydawców zaznaczyć należy.

Album obejmuje dwanaście kompozycyj, z których połowa nosi firmę Lewandowskiego.

Oprócz poloneza, mazurów i polek, dał on do albumu zapomnianego przez długi czas drabanta, który odzyskuje u nas dawne swoje prawa.

Z innych autorów znajdujemy polkę mazurkę Tatarkiewicza, oraz kompozycję Czibulki, Fahrbacha, hr. Wodzińskiego i Ziehrera.

= Kwestja światła.

Od trzech dni wystawcy drugiego piętra w Muzeum podnieśli kwestję oświetlenia sal przez nich zajmowanych.

Jak już wspominaliśmy we wczorajszym rannym numerze, niepodobna odmówić słuszności ich żądaniu, chociaż z drugiej strony i zarządu Muzeum winić nie można.

Muzeum urządza zawsze wystawy w godzinach przedpołudniowych i w r. b. bynajmniej nie chciało i nie miało zamiaru odstąpić od raz już przyjętego zwyczaju.

Dopiero na żądanie jednego z wystawców, mianowicie zakładu gazowego, Muzeum pozwoliło staraniem i kosztem tegoż wystawcy, oświetlić parter, foyer i wielką salę pierwszego piętra.

W ogóle całe oświetlenie gmachu należeć będzie do zakładu, który przy tej sposobności przedstawi prawdziwie bogaty zbiór najrozmaitszych lamp, kinkietów, żyrandoli itp.

Nawet front gmachu u głównego podjazdu oświetla tenże zakład w sposób wielce malowniczy.

W takich warunkach, chwilowo, miał być uczyniony wyjątek na korzyść dolnej części gmachu z pokrzywdzeniem górnych, lecz, jak powiadamy, chwilowo tylko, gdyż wystawcy drugiego piętra postanowili swoim kosztem zaprowadzić oświetlenie.

Ztąd wynikły układy—raz pomiędzy wystawcami a tutejszemi zakładami elektrycznemi, to znowu pomiędzy kancelarją a wystawcami, aż nareszcie pertraktacjom w dniu wczorajszym szczęśliwie położył koniec prezes Muzeum.

Uznając słuszność pretensyj wystawców, hr. Krasiński w zasadzie zadecydował przeprowadzenie gazu do ośmiu sal drugiego piętra, korzystając zaś z życzliwości przemysłowców i biorąc pod uwagę pustą kasę instytucji, otworzył listę składek na cel powyższy, zapisując się pierwszy na 100 rs.

Tak więc od dziś zaczynają się roboty.

Przez jakie dwa do trzech dni wystawa w ośmiu salach otwarta będzie tylko do godziny 4-ej po południu, zaś od dnia 2-go grudnia cały gmach oddany będzie dla publiczności przez cały dzień do godziny 10-ej wieczorem.

= Ze spowiedzi.

W dniu onegdajszym p. M., zamieszkała pod nr. 263-im na Pradze, otrzymała za pośrednictwem jednego z kapłanów tutejszych trzy sztuki pożyczki premjowej, z tem nadmienieniem, iż pochodzą one od żałującego grzesznika, który dopełnia warunku Sakramentu pokuty, tj. restytucji.

Przy zwróconych premjówkach znajdowały się wszystkie kupony za czas ubiegły, co wskazuje, iż przywłaszczyciel nie czynił z walorów żadnego użytku.

= Nasze domy.

W niedzielę u pp. B., zamieszkałych przy ulicy Chmielnej, miało się zebrać kółko znajomych.

W salonie wszystko było przygotowane na przyjęcie gości, kanapa oczekiwała tylko na osoby, które miały zająć honorowe miejsce.

Właśnie na głos dzwonka gospodyni wyszła do przedpokoju przywitać przybywających, kiedy w salonie rozległ się straszny huk i łoskot.

Wszyscy w jednej chwili wbiegli do salonu.

Tu oczom ich przedstawił się dziwny widok.

Cała kanapa zasypaną była odłamami gzymsu, które zdruzgotały stolik i wszystko, co się na nim znajdowało.

Trudno sobie wyobrazić, co byłoby się stało, gdyby wypadek nastąpił był o parę minut później, kiedy cała lawina muru byłaby spadła na osoby na kanapie siedzące.

Najdziwniejszem w tem wszystkiem jest zachowanie się właściciela domu, który dotychczas nie był tyle ciekawym, aby obejrzeć zrządzone szkody, a na wiadomość o tem, co się stało, z niezachwianym spokojem odparł:

— Wielka rzecz! Wszak w Warszawie zawalały się już całe domy, a nie robiono o to hałasu!

Troskliwy gospodarz — ani słowa!

= Przy intercyzie.

W dniu wczorajszym wynikło skandaliczne zajście między panami B. i Ł., które ze względu na jego publiczne ujawnienie, pomieszczamy w kronice wypadków dziennych.

Działo się to na Wilczej, przy układaniu intercyzy przedślubnej.

Narzeczony, p. Ł., domagał się większego posagu, powołując się na poprzednią umowę.

Przyszły teść, p. B., odmawiał i ztąd wynikła sprzeczka coraz żywsza, doprowadzona do bójki wzajemnej.

W zajściu tem Ł. przez B. i służącego został fatalnie poturbowany, tak, iż musiano go odwieźć dorożką do domu, a wezwany bezzwłocznie lekarz, dokonawszy obdukcji, znalazł stan zdrowia pacjenta nader groźnym.

Sprawa zostanie oddaną na drogę sądową.

= Złodzieje kolejowi.

Nie podlega już żadnej wątpliwości, że liczne kradzieże, spełniane w wagonach kolejowych nietylko u nas, ale w Cesarstwie i zagranicą, są dziełem zor-

rzy wyraz niezwykłego natchnienia, mocy nadziemskiej: z oczu patrzało mu postanowienie niezłomne.

— Rzekłaś mi—mówił do Reginki—bym szedł drogą, którą mi Bóg wskazał; pójdę nią... a ty dotrzymaj przyrzeczenia, jako się na tej drodze spotkać mamy myślą i uczuciem czystem...

— Będę z wami... będę z tobą!..—powtarzała Reginka, jeno usta jej tak drżały, że więcej przemówić nie mogła.

Tedy Jerzy objął ją w ramiona i na jej czole pocałunek złożył, mówiąc:

— Pokój z tobą, siostro!..

I wyszedł wraz z Żegotą, a Reginka została na tem samem miejscu, nieruchoma, jakby nagle przytomność straciła, patrząc rozwartą szeroko źrenicą przed siebie i słuchając jak w dali nikł odgłos kroków Jerzego, a wreszcie cisza zaległa.

Nagle szmer jakiś dał się słyszeć... kroki kilku ludzi skradały się pod oknami—i naraz błyski pochodni rozświetliły ciemne okna dworku.

Ktoś silną dłonią szarpnął drzwi wchodowe, otworzył je, a za chwilę kilku zbrojnych ludzi wkroczyło do izby...

Reginka otwarła usta, chciała krzyknąć, ale sił jej zabrakło... Domyśliła się od razu, że to był Stadnicki, który po Dołęgę przybywał. I przyszło jej na myśl, że Jerzy zaledwie o kilkadziesiąt kroków oddalony, łatwo wpaść mógł w ręce napastników. Okropna trwoga ścisnęła jej serce, w oczach jej pociemniało, nagle zachwiała się i bez jęku upadła w omdleniu na ziemię...

Stadnicki stanął nad nią w niemem osłupieniu.

— Gdzie jest Dołęga? gdzie Jerzy?—zapytał.

Ale Reginka odpowiedzieć nie mogła. Leżała prawie u stóp jego, z twarzą jak trup bladą, na którą pochodnie, przez zbrojnych żołnierzy trzymane, jaskrawe rzucały światło.

Stadnicki wpatrzył się w te rysy tak piękne, cudowne, z których życie uciekać się zdawało... Oczy jego zamigotały dziwnym blaskiem... Ta twarz była mu jakby przypomnieniem dawno pożegnanych marzeń, jakby żywem odbiciem startego już w sercu obrazu...

Stał i patrzał długo, że owi towarzysze jego ze zdumieniem spoglądali na zmienione oblicze pana, które z chmurnego, stało się naraz pełnem rzewności.

Kozicka przysunął się ku Stadnickiemu i szepnął:

— To jest owa Reginka... Dołęga niezawodnie w tym momencie wyszedł; możeby pogonić, niedaleko ztąd być musi...

— Idźcie... idźcie!.. — stłumionym głosem rzekł Stadnicki, a gdy oni jeszcze stali:—Idźcie precz!—krzyknął gwałtownie.

Zaczem wyszli wszyscy, a Stadnicki sam zostawszy, przykląkł na ziemi, podniósł głowę Reginki i przy niepewnem świetle dopalającego się łuczywa, patrzał wciąż na nią...

— Jaka ona piękna!..—szeptał—do tamtej podobna!

Na twarzy Reginki poczęły żywsze występować barwy. Nagle otworzyła oczy i ujrzawszy Stadnickiego, jako klęczał przy niej i ciągle w nią się wpatrywał, przeraźliwie krzyknęła.

— Nie lękaj się mnie!—przemówił Stadnicki głosem tak łagodnym i cichym, jakby to nie był głos tego samego człowieka—nie lękaj się mnie!—powtórzył—ja ci nic nie uczynię złego...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ganizowanej szajki łotrów, którzy utworzyli coś w rodzaju międzynarodowego stowarzyszenia, mającego na celu okradanie pasażerów.

Kilka procesów, jakie w ostatnich czasach zostały rozstrzygnięte w Odesie, Kijowie, wreszcie za granicą w Wiedniu i w Peszcie, na tę myśl naprowadziły, lubo głównych hersztów szajki nie wykryto.

Taka zuchwała „złota rączka“, czterokrotnie uciekająca i przytrzymywana, należała do tej korporacji złodziejskiej, a niedawno jednę z ważniejszych osobistości łotrowskiej szajki ujęto w Norymberdze.

Jest to warszawski żydek, tu na naszym bruku rozpoczynający złodziejską karjerę od kradzieży kieszonkowych.

Był on kilkakrotnie karany, a po odsiedzeniu więzienia, z ostatniego wyroku otrzymał tak zwany „pobyt” na prowincji i od tego czasu zniknął z horyzontu, przeniósłszy się za granicę.

Ma on kilka nazwisk Berna, Klejna, Wintra itp.

Należąc do szajki złodziei kolejowych, dopuścił się wielu kradzieży w Austrji i Niemczech, a zawsze z łupem bezkarnie uchodził.

Nareszcie przyszła chwila niepowodzenia.

Właśnie, gdy dojeżdżał do Norymbergi z Wiednia, polując na jakiegoś upatrzonego pasażera, zbrodniczy zamysł został udaremniony.

Łotr znajdując się sam na sam z ofiarą, zwykle gdy ta zdrzemnęła się, zwykł był ją usypiać narkotykiem przez puszczanie za pomocą rozpylacza jakiegoś płynu.

Skutek zwykle bywał niezawodny i silnie uśpiony nie stawiał oporu, gdy mu wyciągano pugilares.

Tym razem jednak ów pasażer, widocznie przyzwyczajony do owego narkotyku, obudził się za pierwszem poruszeniem złodzieja i po zaciętej walce obezwładniwszy go w wagonie, oddał na stacji w Norymberdze w ręce policji.

Przytrzymany podawał się jako węgier w Peszcie zamieszkały, lecz na surducie znaleziono napis francuski: *Varsovie* i firmę tutejszego zakładu krawieckiego.

Było to wskazówką do przesłania fotografji ujętego warszawskiej policji, która odrazu poznała w mniemanym węgrze wytrawnego złodzieja.

Bern czy też Klejn, gdyż jedno z tych nazwisk musi mieć, wyśpiewał wszystko co wiedział.

Przyznał się on do kilkudziesięciu kradzieży kolejowych, oraz wskazał wspólników i wspólniczki.

Między temi ostatniemi znajdowały się egzemplarze z pozorami najwyższej elegancji i lepszego towarzystwa.

W różnych miejscowościach poaresztowano już wielu członków tej bandy, której głównem ogniskiem, jak się zdaje, był Peszt.

Dalsze śledztwo ciągle się jeszcze prowadzi.

= Pierwsza kradzież.

Od czasu założenia przytułków noclegowych dla biedaków, pomimo, iż rekrutują się oni z rozmaitych, często wątpliwego prowadzenia indywiduów, nie było jeszcze wypadku kradzieży.

Dopiero w dniu wczorajszym w przytułku na Pawiej, zdarzyła się pierwsza kradzież.

Gospodyni spostrzegła brak łyżeczek od herbaty w trakcie, gdy nocujący po spożytem śniadaniu zabierali się do wyjścia.

Na alarm gospodyni wstrzymano wszystkich i po dokonanej rewizji, łyżeczki zostały znalezione przy Rozalji Hiżowej, którą pomimo nie wielkiej wartości przedmiotów, za czyn przestępny, pociągnięto do odpowiedzialności.

= Kradzieże.

Na Nalewkach pod nrem 21-ym z mieszkania M. Łupińskiej skradziono garderobę.—Na Pięknej pod nrem 48-ym w biały dzień przez otwarcie drzwi wytrychem okradziono J. Dietricha z rozmaitych przedmiotów, wartości paruset rubli.—Z warsztatu szewckiego pod nrem 7-ym na Piwnej skradziono garderobę kilku czeladników. — Z piwnic domu pod nrem 35-ym na Starem Mieście skradziono kilku lokatorom artykuły spożywcze.

= Awanturnik.

Nocy wczorajszej w alejach Jerozolimskich patrol przytrzymał Jana Leśniewskiego, który wyprawiał hałasy, zaczepiał przechodniów, a jednego z żołnierzy mocno pobił.

Leśniewski stawiał zacięty opór, aż nareszcie zdołano go obezwładnić i odprowadzono do kancelarji cyrkułowej.

= Przygniecenie.

W dniu wczorajszym przy rozbiórce drewnianego budynku w koszarach ułańskich obruszyła się ściana i przygniotła robotnika Władysława Orzechowskiego.

Poniósł on tak ciężkie obrażenia, iż w stanie bezprzytomnym, ze słabą nadzieją utrzymania przy życiu, został odwieziony do szpitala.

Śledztwo, celem pociągnięcia do kary kierującego rozbiórką, zarządzono.

= Ogień.

W dniu wczorajszym na Krakowskiem-Przedmieściu pod nrem 29-ym przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem Marjanny Wdowiakowej, wynikł pożar.

Domownicy ogień ugasili i straty są nie wielkie.

Wdowiakową pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Z życia prowincjonalnego.

W Suwałkach w dniu 20-ym b. m., w nowourządzonej sali balowej miejscowej resursy, grono amatorów i amatorek dało przedstawienie, złożone z komedji „Akrobata” i „Teatr amatorski”.

Dochód z tego przedstawienia ma posłużyć na pokrycie kosztów urządzenia stałej sceny w tejże sali, gdzie w przyszłości dawane byłyby przedstawienia na rozmaite cele miejscowe.

Widowisko amatorskie w antraktach przeplatała grą swoją również amatorska orkiestra, złożona z 20-tu osób pod dyrekcją p. Hrynkiewicza.

Z innych sfer życia towarzyskiego w Suwałkach donoszą nam, że projekt otwarcia towarzystwa dobroczynności, ustawa którego już przed trzema miesiącami uzyskała zatwierdzenie, musiał natrafić na jakieś bagniska, z których wybrnąć nie może, skoro bez żadnych widocznych przynajmniej przyczyn nie robi się nic, coby zapowiadało rychłe wejście w życie tak potrzebnej instytucji.

Może być, że staje temu na zawadzie powszechny brak gotówki, na jaką się uskarża korespondent i która też mocno daje się we znaki miejscowej straży ogniowej ochotniczej, która mocno cierpi wskutek nieregularnego napływu składek.

Brak pieniędzy jest np. powodem, że straż nie może zaopatrzyć się w tak potrzebne rzeczy jak nowe narzędzia ratunkowe.

Ale zarząd straży nie upada na duchu i szukając środków ratunku, powziął zamiar urządzenia w nowej sali resursowej w porze karnawałowej zabawy perkalikowej z tombolą.

Przy ogólnym braku pieniędzy niebardzo też może liczyć na powodzenie towarzystwo p. Grabińskiego, które podobno zamierza zjechać do Suwałk na czas dość długi, bo na 60 przedstawień, które również dane będą w nowej sali resursowej.

= Nowa fabryka.

W Mińsku gubernialnym powstała fabryka odlewów ze surowca.

Zakład ten pomyślnie się rozwija.

= Wypadki na prowincji.

W dniu 14-ym b. m. we wsi Poczesna, w powiecie częstochowskim, 7-letnia Marjanna Kuznowiczówna, córka miejscowego gospodarza, w nieobecności starszych osób, zapaliła zapałki, od których zajęło się na niej ubranie.

Zanim starsi przybyli z pomocą, biedne dziecko było już na pół zwęglone.

W dniu 13-ym b. m. w lesie należącym do gminy Bolesław, w powiecie olkuskim, znaleziono na drzewie wiszące zwłoki człowieka, którym, jak się następnie okazało, był mieszkaniec okoliczny Błażej Piętka.

W dniu 12-ym b. m. we wsi Czarnoty, w powiecie siedleckim, we dworze w czasie nieobecności państwa Czarnockich, w pokoju sypialnym, gdzie spały dzieci, zapaliły się łóżka i rzeczy.

Zanim na krzyki dzieci nadbiegła służba, już dwoje z nich: 4-letni Franciszek i dwuletni Stanisław, byli tak okropnie poparzeni, że w parę godzin żyć przestali.

W dniu 15-ym b. m. we wsi Kiedrzyn, w powiecie częstochowskim, miejscowy gospodarz, 35-letni Michał Ninisz, w przystępie choroby umysłowej, odebrał sobie życie przez powieszenie.

W dniu 16-ym b. m. we wsi Strzelce, w powiecie noworadomskim, 3-letnia Stefanja Pikel, zbliżywszy się do pieca, w którym płonął ogień, zapaliła na sobie ubranie, od czego tak się poparzyła, że wkrótce ducha wyzionęła.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Smarowidło do grubych butów na wilgoć.

Roztopić w glinianem naczyniu na lekkim ogniu daną ilość zwyczajnego żółtego wosku. Dodać, wciąż mieszając, taką samą ilość na wagę wieprzowego smalcu, lub w braku tego ostatniego, jakiegokolwiek tłuszczu, oraz zwyczajnego białego miodu. Po roztopieniu się tych trzech substancyj naczynie z ognia odstawić, dopełniając mieszaninę dolaniem na zimno terpentyny. Tej ostatniej wziąć mniej więcej połowę ogólnej wagi trzech połączonych wyżej substancyj. Dobrze wszystko przemieszać, aby otrzymać mieszaninę całkiem jednorodną. Smarowidło gotowe. Przed użyciem go trzeba nagrzać uprzednio skórę, poczem nałożyć na niej kilka warstw pędzlem. Operację tę powtórzyć kilka razy z rzędu, w pewnych odstępach czasu. Dla panów myśliwych i gospodarzy wiejskich smarowidło to może się bardzo przydać, pozwalając im brodzić bez obawy po śniegu i zalanych błotem w obecnym czasie wiejskich podwórzach i okólnikach.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Dla nędzy wyjątkowej.

W imieniu F. F. składam kop. 30.

— Rs. 1 jako przegrany zakład, na wpis dla biednego ucznia wyznania mojżeszowego. *Zygmunt Apte.*

— Hr. Janusz Rostworowski w rocznicę zgonu swej małżonki ś. p. hr. Karoliny Rostworowskiej, nadesłał dla Biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej rs. 100, kwota ta złożoną została wprost do kasy rzeczonego Biura.

— Zarząd Biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej przypomina litościwym sercom dobroczynnych osób przy nadchodzącej zimie potrzebę cieplejszego ubrania dla biednych rodzin, których wspiera. Rodzin tych jest wiele, bo Biuro rocznie wspiera ich około trzech tysięcy, gdy zaś zima panuje aż nieraz serce się ściska patrząc na schorzałych, drżących od zimna biedaków, którzy nie mając sił do pracy i ubrania za co kupić nie mają. W tym roku bardzo mało rzeczy dla biednych wpłynęło, wszelkie więc ofiary w rzeczach, jako i na opał, z wdzięcznością przyjmuje się w kancelarji Biura, otwartej, od godziny 3-ej do 5-ej po południu, ulica Tamka № 35, Instytut św. Kazimierza, w gmachu głównym.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Stanisława z Dramińskich **Wołyńska,** żona obywatela ziemskiego, przeżywszy lat 26, zasnęła w Bogu po długich i bolesnych cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, dnia 24-go listopada 1886 roku. Na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 27-ym listopada r. b., to jest w sobotę o godzinie **10-ej i pół** zrana w kościele św. Aleksandra, oraz na wyprowadzenie zwłok o godzinie **1-ej i pół** po południu z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski, pozostali w nieutulonym żalu mąż, rodzice i brat zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—4054

† Ś. p. Oleś **Klawe,** najmłodszy syn Henryka Klawe, właściciela apteki i Emilji z Grabertów, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie przeniósł się do wieczności w 3-im roku życia. W ciężkim smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 27-ym listopada, to jest w sobotę, o godzinie **2-ej** po południu, z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej na cmentarz tegoż wyznania. 2—4055—

† Wszystkim, którzy uczestniczyli w smutnym obrzędzie pogrzebania zwłok ś. p. Mateusza Eugenjusza **Szczepkowskiego,** składa serdeczne podziękowanie.

—4053— **Żona z dziećmi.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 25-go listopada. (*Tel. spec. Aj. półn.*)— *Fremdenblatt* i *Presse* zaprzeczają doniesieniom o zawarciu przymierza pomiędzy Austrją, Niemcami i Anglją. Program hr. Kalnokyego jest programem pokoju i wyklucza, jako taki, sojusze wojenne.

Wiedeń 25 go listopada. (*Tel. pryw. K. W.*) — Na dzisiejszem posiedzeniu delegacji węgierskiej hr. Zichy wniósł interpelację w sprawie kandydatury ks. Mingrelji. Hr. Kalnoky odmówił objaśnień. Posiedzenie tajne.

Budapeszt 25-go listopada. (*Tel. spec. Aj. półn.*) Wydział budżetowy delegacji przedlitawskiej przyjął jednogłośnie po wyczerpującem objaśnieniu ministra wojny, hr. Bylandt Rheidta, kredyt na uzbrojenie armji austrjackiej w karabiny magazynowe.

Berlin 25-go listopada. (*Tel. spec. Aj. Półn.*)— Projekt do prawa o siedmioleciu budżetu wojennego naznacza stopę prezencyjną armji niemieckiej na 468,409 ludzi. Bataljonów piechoty ma być odtąd 534, szwadronów jazdy 465, bateryj polnych 364, artylerji pieszej 31 bataljonów, pionierów 19 bataljonów, taboru 18. Motywa projektu wskazują na znaczny przyrost siły zbrojnej Francji i Rosji. Nowo sformowane być mają oprócz sztabów piętnaście bataljonów piechoty, bataljon strzelców, 24 bateryj polnych, 9 kompanij kolejowych, 14 kompanij taboru. Koszta tego powiększenia armji wynoszą 23 miljonów rocznie, 24 miljonów jednorazowo.

Berlin 25-go listopada. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Dzisiejsza mowa tronowa cesarza Wilhelma zapowiada projekta podwyższenia stopy armji i marynarki. Celem polityki niemieckiej jest utrzymanie pokoju i jedności mocarstw. Niemcy, nie posiadające własnych interesów na wschodzie a związane przyjaźnią z obydwoma dworami cesarskiemi, prowadzą politykę pośredniczącą.

Berlin 25-go listopada. (*Tel. spec. Aj. Półn.*)— Mowa tronowa, otwierająca sesję parlamentu niemieckiego, uzasadnia przedłożenie o siedmioleciu budżetu wojennego wzmocnieniem i rozwojem siły zbrojnej mocarstw sąsiednich. Stosunki zewnętrzne Niemiec ze wszystkiemi mocarstwami są przyjazne i zadowalniające. Polityka rządu niemieckiego ustawicznie skierowaną jest ku temu, aby nietylko zapewnić pokój dla Niemiec, ale także wywierać wpływ swój w duchu utrzymania zgody pomiędzy wszystkiemi mocarstwami. Wpływ ten opiera się na znanej miłości pokoju, powszechnem zaufaniu i bezinteresowności Niemiec wobec toczących się kwestyj, zwłaszcza zaś na ścisłej przyjaźni cesarza z obydwoma dworami sąsiedniemi. Z dalszej treści mowy podnieść należy ustęp, który powiada, iż rząd pomimo naglącej konieczności, na tak długo zrzeka się pożądanej reformy podatkowej, dopóki potrzeba tejże nie zostanie przez naród uznaną i przez wybo-

ry stwierdzoną. Środki na projektowane zwiększenie armji uzyskane będą przez podwyższenie dopłat państw związkowych do wspólnego budżetu państwa, tudzież przez odwołanie się do kredytu publicznego.

Paryż 25-go listopada. (*Tel. spec. Aj. Półn.*)— Izba deputowanych przyjęła wczoraj znaczną większością redukcję kredytów na personel urzędników w ministerjum finansów, pomimo że Freycinet upraszał izbę o pojednawczą postawę, a minister Sadi Carnot oświadczył się przeciw redukcji. Dep. Delafosse zapowiedział, że podczas rozpraw nad budżetem spraw zewnętrznych wniesie interpelacje w sprawach bułgarskiej i egipskiej.

Rzym 25-go listopada. (*Tel. spec. Aj. półn.*)— Rozdana wczoraj w izbie deputowanych księga zielona o sprawie bułgarskiej, zawiera dokumenta dyplomatyczne od dnia 21-go sierpnia do dnia 20-go b. m. sięgające. W depeszy z dnia 30-go sierpnia, wysłanej już po powrocie ks. Aleksandra do Bułgarji, minister spraw zewnętrznych, hr. Robilant, przypomina ajentowi dyplomatycznemu w Sofji, że gdyby książę zamierzał abdykować, traktat berliński przepisuje prawidła postępowania, odnoszące się do następstwa tronu. Depesze z dnia 19-go września, 2-go października i 3-go października wysłane do Konstantynopola, Petersburga i Londynu, przyznają, że mocarstwa w traktacie berlińskim nie zamierzały odmówić Rosji szczególnego wpływu na rządy Bułgarji. W depeszy z dnia 15-go października, hr. Robilant obstaje przy tem, ażeby Rosja wskazała swojego kandydata na tron bułgarski, który mógłby zjednać dla siebie uznanie wszystkich mocarstw. W depeszy z dnia 27-go października, wysłanej do Wiednia, oświadcza hr. Robilant, iż zgadza się z hr. Kalnokym na to, że w razie dalszego ociągania się Rosji ze sformułowaniem swych życzeń, przywrócenie porządku prawidłowego w Bułgarji okazałoby się niemożliwem, że rychły wybór księcia jest przeto obecnie koniecznym. W depeszy z dnia 15-go b. m., wysłanej do Petersburga, donosi hr. Robilant, że posłowi rosyjskiemu, który otrzymał polecenie zbadać usposobienia rządu włoskiego co do kandydata Rosji na tron bułgarski, oświadczył, iż skoro wszystkie mocarstwa zgodzą się na rzeczonego kandydata, Włochy nie odmówią swej zgody. W każdym razie jest do życzenia, aby kandydatura jaknajrychlej przez obecne zgromadzenie bułgarskie została proklamowaną.

Rzym 25-go listopada. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Księga zielona, przedłożona parlamentowi, dowodzi, iż rząd włoski uznał legalność rejencji i sobranja bułgarskiego; z tego wynika pośrednio uznanie przyszłej unji. To stanowisko gabinetu włoskiego sprzeciwia się stanowisku rosyjskiemu, jakkolwiek w jednej nocie przyznaje hr. Robilant, iż traktat berliński nie zabrania Rosji zajęcia odrębnego stanowiska w Bułgarji.

Rzym 25-go listopada. (*Tel. spec. Aj. półn.*) — *Popolo Romano* donosi, że na wczorajszem zgromadzeniu większości izby ministrowie wojny i marynarki na wniesione interpelacje złożyli objaśnienia co do stanu siły zbrojnej Włoch. Oświadczyli oni, że Włochy gotowe są na wszelkie ewentualności.

Sofja 25-go listopada. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W Ruszczuku i Sofji odkryto i stłumiono w zarodzie spiski wojskowe i cywilne.

Sofja 25-go listopada. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Gadban basza oświadczył na uczynione mu zapytanie, że o kandydaturze ks. Mingrelji rozstrzyga sobranje. Skład rejencji jest rzeczą wewnętrzną Bułgarji, żaden wpływ obcy w tej mierze nie może być dopuszczonym.

Petersburg 25-go listopada. (*Tel. spec. Aj. Półn.*) — Biuro telegraficzne Wolffa uważa dzisiejszą mowę tronową cesarza Wilhelma za szczególnie ważną dlatego, że podnosi przyjazny stosunek z obydwoma dworami cesarskiemi. Mowa nosi charakter wybitnie pokojowy. W tymże samym duchu tłómaczonem jest doniesienie *Journal de St. Pétersbourg* o przyjęciu przez Niemcy opieki nad poddanymi rosyjskimi w Bułgarji. Kursa giełdy berlińskiej podniosły się.

Telegramy handlowe.

Berlin 25-go listopada (po południu).

Zupełnie takiż sam stan rzeczy na giełdzie dziś, jak wczoraj i dni ostatnich. Wyczekiwania i obawa stanowią charakterystyczne cechy danej chwili. Interesów przeto robi się mało. Chęć kupna żadna a kursa pod naciskiem. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe, z powodu korzystnych o interesach zakładu kredytowego wieści, podskoczyły o 7 m. Wartości bankowe słabiej, również niżej kolejowe. Na polu rent obcych usposobienie dla rosyjskich niezbyt chętne. Ruble o drobnostkę niżej. Żyto w towarze gotowym bez zmiany, na dostawę o 25 f. niżej.

Petersburg 25-go listopada.

Opłata drugiej połowy akcyzy za kampanję roku 188⁵/₆, która dokonaną być miała w grudniu r. b. odroczoną została do dnia 13-go marca r. 1887-go (n. st.).

Berlin 25-go listopada *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	192.80	Akcje kredytowe	474.—
Weksle na Warszawę	192.40	Listy zast. ser. I-ej	60 —
Wek. na Peters. krótk.	192 —	Weksle na Lon. krótk.	20.37^5
Wek. na Peters. dług.	190.70	„ „ „ długot.	20.24^5
Bil. ban. ros. na dost.	192.75	Żyto w tow. gotow.	130.25
Wschodnia poż. II em.	59.20	Żyto na jesień	133.—

Petersburg 25-go listopada.

Weksle na Londyn	$22^{13}/_{16}$	$^{15}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	239	
„ „ II-ej emisji	$220^1/_2$	
Półimperjały	8.63	

Kurs rubli na dostawę późniejszą pozostał niezmieniony, natomiast wprost przeciwnie, wczorajszemu przebiegowi rzeczy, wszystkie inne kursa, a mianowicie: tranzakcyj gotówkowych oraz weksli na Warszawę i Petersburg obniżyły się o 10 do 30 f. Wpływ zniżki tej na giełdę warszawską nie może być doniosły — z jednej strony giełda stosując się do najważniejszego dla niej kursu tranzakcyj końcomiesięcznych, już wczoraj podniosła odpowiednio kursa walut obcych — z drugiej zaś ruch u nas jest zbyt mały. Prawdopodobnie więc, przynajmniej do otrzymania nowych wskazówek, kursa pozostaną niezmienione. Notowania dnia poprzedniego były: 193.10, 192.75, 467, 130.25, 133.25.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 25-go listopada 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 106—109, średnia 100—105, ordynaryjna 90—98.

Żyto: wyborowe 78 — 79, średnie 75 — 77, ordynaryjne ——.

Jęczmień: wyborowy 80—83, średni 73—78, ordynaryjny ——.

Owies: wyborowy 80—84, średni 70 — 76, ordynaryjny 65—68.

Gryka: 70 — 75. **Groch**: 73—100. **Kasza** jaglana wyborowa 90—105.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

We wtorek w Gdańsku z powodu niezbyt korzystnych wiadomości z zagranicy, chęć kupna pszenicy zmniejszyła się i z trudnością ceny utrzymać się dało.

Polską płacono pstrą 130 funt. 139 m., jasno-pstrą 130 142 i pół m., dobrą pstrą 131 funt. 144 m., wysoko-pstrą szklistą 130 funt. 146 i 147 m.

Żyto tylko krajowe. Ceny wyższe.

Jęczmień bez zmiany.

W Toruniu dowozy nie wielkie. Usposobienie stosunkowo dosyć mocne, przy łatwym zbyciu tych niewielkich ilości.

Pszenicę notowano 120 do 132 m., żyto 88 do 94, jęczmień 80 do 115, owies 80 do 100 za 1000 kilo.

Rzepak i rzepik dosyć mocno się w cenie trzymają.

W Paryżu dnia 22-go b. m. pszenica mocno 22.60, mąka również 51.50.

W Peszcie dnia 22-go pszenica na wiosnę 8.95.

W Wiedniu pszenica 9.21, żyto 6.81.

Z Gdańska donosi p. R. Galle d. 24-go listopada, iż usposobienie dla pszenicy było bezzmienne. Ceny również pozostały niezmienione.

Notowano polską pstrą 129 i 130 f. 140 m., dobrą pstrą 130 f. 142 m., jasno-pstrą 126 do 129 f., wedle gatunku, 144 m., jasno pstrą bardzo ładną 129 f. 146 m., szklistą 129 i 132 f. 141 do 143 m., wysoko pstrą 130 do 132 f. 145 do 147 m. za tonnę. Rosyjska szklista niezbyt czysta 128 f. 143 m.

Żyta mało, usposobienie bardzo mocne. Polskie 95 m.

Jęczmień zaniedbany. Ceny niższe.

Owies rosyjski czarny 75 m. za tonnę.

Na targu w Gliwicach, wedle sprawozdania p. Oppenheima, panowało usposobienie mocne.

Pszenica wyżej, biała 12.60—13.50 za 100 kilo, $106^1/_2$ do 114 kop. za pud, czerwona 13 m. 110 kop., żółta 13.65 do 13.30 m., $103^3/_4$ do $112^1/_2$ kop.

Żyta wyborowe gatunki poszukiwane, polskie 9.60—10.25 m., $81^1/_2$ do 87 kop., litewskie 9.60 do 10.15, $81^1/_2$ do 86, jeleckie 8.25 do 9 rs., 70 do $76^1/_2$ kop. za pud.

Jęczmień bez zmiany, dla browarów 9.70 do 11 rs., 82 do 93 kop., na paszę 7 m. 59 kop.

Owies w zaniedbaniu, od 7.50 do 9 m. za 100 kilo, $63^1/_2$ do 76 kop. za pud.

Siemię lniane stosownie do gatunku, 13.50 do 20 m. 114 do 169 kop. za pud.

Makuchy lniane 107 do 112, rzepakowe $69^1/_2$ do 76 kop.

W Libawie dowozy średnie. Usposobienie w ogóle słabe, ceny niezmienione.

Żyto $74^1/_2$ do 75, owies od 65 do 80 kop. za pud. Jęczmień niechętnie kupowany, wysokie gatunki osiągają do 68 kop. za pud.

Siemię lniane poszukiwane, konopne w zaniedbaniu.

W Londynie targ spokojny, pszenica bez zmiany.

W Paryżu d. 23-go pszenica 22.50, mąka 50.60.

W Peszcie dążność zwyżkowa, pszenica na wiosnę 8.95.

W Nowym-Jorku d. 23-go również wyżej pszenica 86 c., mąka 2.85.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu F. J. z Królewskiej.*—Nie wątpimy, że kilkoletnia praca, jakiej się pan oddać zamierza, wyda pomyślne rezultaty, przesłana jednak próbka nie wytrzymuje krytyki.

— *Panu Witoldowi K.*—Od imienia Anna są w polskim języku spieszczenia Andzia i Anusia; Aneta nie jest w użyciu.

— *Panu T. K. w Radomiu.*—Stosunki familijne nie podlegają krytyce w pismach publicznych.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 rano
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 14 (26) Октября 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.